



## VII

### Liczne zastępy świadków: od św. Franciszka do św. Ojca Pio

#### Z Ewangelii wg. św. Łukasza (10,17-24)

*Wróciło siedemdziesięciu dwóch z radością mówiąc: «Panie, przez wzgląd na Twoje imię, nawet złe duchy nam się poddają». Wtedy rzekł do nich: «Widziałem szatana, spadającego z nieba jak błyskawica. Oto dałem wam władzę stąpania po węzach i skorpionach, i po całej potędze przeciwnika, a nic wam nie zaszkodzi. Jednak nie z tego się cieszcie, że duchy się wam poddają, lecz cieszcie się, że wasze imiona zapisane są w niebie».*

*W tej właśnie chwili Jezus rozradował się w Duchu Świętym i rzekł: «Wystawiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie.*

*Ojciec mój przekazał Mi wszystko. Nikt też nie wie, kim jest Syn, tylko Ojciec; ani kim jest Ojciec, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić».*

*Potem zwrócił się do samych uczniów i rzekł: «Szczęśliwe oczy, które widzą to, co wy widzicie. Bo powiadam wam: Wielu proroków i królów pragnęło ujrzeć to, co wy widzicie, a nie ujrzeli, i usłyszeć, co słyszycie, a nie usłyszeli».*

W relacji Łukasza dostrzegamy całą euforię wspólnoty chrześcijańskiej, która widzi, że głoszenie Ewangelii się rozprzestrzenia i codziennie odkrywa wielką moc Słowa w pokonywaniu zła: «widziałem szatana, spadającego z nieba jak błyskawica». Wierzący umie patrzeć na znak, bez przywłaszczania go sobie, bez sądzenia, że ma gotowe odpowiedzi, nie raduje się z powodu słowa czy mocy, która nie jest jego własnością, ale dlatego, że czuje, iż osobiście uczestniczy w nadejściu Królestwa: «cieszcie się, że wasze imiona zapisane są w niebie».

Dalsza modlitwa Jezusa, pełna uniesienia i radości, podąża w tym kierunku i w pewien sposób wskazuje na warunek bycia prawdziwym uczniem Chrystusa: stać się pokornym. Wybór bycia "pokornym" w obliczu darów, słowa i wydarzeń naszego życia duchowego, stawia nas w pozycji pełnego ujawnienia tego, co jest dziełem Boga. Czuć się pokornymi i ostatnim to mocny i mądry wybór, który dotyka w pewnym stopniu wszystkich funkcji i osób w życiu kościelnym.

Jeśli spojrzymy na środowisko naszych Grup (ale to zagadnienie nie dotyczy tylko Grup), to wydaje się, że zamiast stawać się "pokornymi", zgodnie z Ewangelią, stajemy się "małostkowi" w obronie pozycji, władzy, stanowisk, punktów widzenia i tak dalej. Ojciec Pio podąża za wzorem swojego Założyciela, św. Franciszka z Asyżu w poczuciu i byciu wśród "małuczkich Ewangelii". Do św. Franciszka i św. Ojca Pio możemy dodać postać świeckiego świętego z XVI wieku: św. Girolamo Emilianiego; wszyscy pokorni wobec Ewangelii, wszyscy ostatni wśród ostatnich, aby zreformować Kościół i sprawić, by Królestwo Boże zatriumfowało na ziemi.

#### Z listu Ojca Pio do Grazielli Pannullo (Ep. III, str. 1089)

*Mam nadzieję, że już niedługo nadejdzie dzień, kiedy będziecie mogli cieszyć się rajska radością, który zabierze Was do Asyżu, miasta całkowicie franciszkańskiego, pomnika wielkiej miłości i nieskończonego miłosierdzia św. Ojca Franciszka. Tak, mam nadzieję, że pewnego dnia zobaczę Was, pokornie klęczącą tam, w małej świątyni w Świętej Porcjunkuli, naznaczonej biegiem czasów, gdzie przez siedem wieków religijnego podziwu, pocałunki pokutników wygładziły, jak mówi zacna wielbicielka franciszkańskiego dzieła, pani Henrion, jak marmur i alabaster chropowate ściany, tak jak bije serce wdzięcznego pielgrzyma, który zatrzymuje się tam na żarliwą modlitwę!*



*Każda ciemna cegła opowiada historię tysięcy dusz, które w ufnym opuszczeniu położyły tu głowę w udręce życia.*

*Pielgrzym instynktownie klęka tam i w boskiej ciszy czuje delikatne błogosławieństwo unoszące się nad nim, a nieskończona, słodka modlitwa rozbrzmiewa i płynie przez wieki, płonąca miłością świętych, czystością ofiar, łzami odkupionych. O! jak wielki i jak słodki jest w Kościele Jezusa boski dogmat o świętych obcowaniu. To jest naprawdę brama do życia wiecznego, jak napisano na fasadzie małej świątyni w Porcjunkuli.*

### **Ostatni wśród ostatnich**

Kto znał Ojca Pio wie, że miał on wrażliwość dziecka. Ojciec Carmelo opowiada, że pewnego razu - zgodnie z ówczesnym zwyczajem - w przeddzień swoich imienin dwóch braci jadło na kolanach w refektarzu. Ojciec Pio powiedział mu potem: «Jeśli muszę uczestniczyć w tych rzeczach, to proszę cię, zwolnij mnie od schodzenia na posiłek». Przełożony wyjaśnił mu: «Ale to jest nasz zwyczaj». A Ojciec Pio: «Masz rację, ale kiedy widzę, że bracia cierpią, ściska mi się żołądek».

Ta wrażliwość sprawiła, że nie zadawał sobie pytań: po prostu ostatni to ostatni, nie należy zwracać uwagi na jego pozycję, ale należy mu pomóc, wesprzeć, podźwignąć go w jakiś sposób. W tym zachowaniu odczytajmy na nowo gesty i słowa dwóch wielkich osób o tym samym imieniu: św. Franciszka i papieża Franciszka. Ojciec Pio, pamiętajmy, że zanim został zakonikiem, nosił imię Franciszek, idzie śladami swojego założyciela, wpatrując się w historię każdego człowieka, tę, która była upokorzeniem i samotnością Chrystusa.

Młody Franciszek, który stał się bratem Pio, często medytował nad upokorzeniem i cierpieniami Jezusa, czuł się Jego przyjacielem, nauczył się «stawać w Jego obronie» i tak się zaangażował, że przerodziło się to we współcierpienie, czyli pragnienie cierpienia dla Niego i z Nim.

Patrzenie na Jezusa na krzyżu doprowadza go do łez, do tego stopnia, że jego współbracia to zauważają, a może nawet wyśmiewają, a jest to tak intensywne, że on - gdy modli się na kolanach - kładzie chusteczkę na ziemi, by zebrać te tak liczne łzy.

Z głęboką delikatnością Pan wprowadza go w coś bardziej intymnego i głębokiego, na drogę zjednoczenia, która doprowadzi go do współcierpienia, do cierpienia razem z Jezusem. Wielka próba nadziei, gdy młody brat zostanie powołany do przyjęcia na siebie roli ostatniego.

W rzeczywistości, w miarę zbliżania się jego święceń kapłańskich, zaczął źle się czuć, gorączki były częste, podobnie jak bóle i problemy z płucami. Wielokrotnie przełożeni wzywali jego ojca, aby towarzyszył mu w powrocie do domu, aby mógł pooddychać trochę rodzimym powietrzem, jak to się wtedy mówiło. Znajdujemy go ponownie w Pietrelcinie, na początku 1910 roku, kiedy minister prowincjalny, ojciec Benedetto z San Marco in Lamis, pisze do niego, aby upoważnić go do pozostania w jego wiosce tak długo, jak będzie to konieczne: «Drogi bracie Pio, jeżeli doznacie znacznej poprawy zdrowia, oddychając rodzimym powietrzem, pozostańcie tam nadal, prosząc dobrego Boga, aby zechciał przynajmniej sprawić, byście byli zdolni do nauki choćby na tyle, by nauczyć się tego, co według ostatnich przepisów jest wymagane do otrzymania święceń kapłańskich» (Ep. I, str. 177).

Od tego momentu ten pełen marzeń i nadziei zakonnik stał się osobą odizolowaną, osamotnioną w swojej wiosce z powodu choroby, co do której podejrzewano wszystko: jedni sądzili, że ma gruźlicę, inni, że szuka pretekstu, by nie wracać do klasztoru. W niektórych listach zwierza się ze swoje przygnębienie, poszedł za Jezusem, stał się ostatni jak On. W słowach ekstazy, którą przeżył w Venafrò, odnajdujemy całe jego przygnębienie: «Święty Franciszku, wypędzasz mnie ze swojego zakonu».

Całościowe spojrzenie na życie Ojca Pio pomaga nam zrozumieć, że ostatecznie jest to szkoła, przez którą jest on przygotowywany, a następnie przez całe życie czuje się ostatnim, odizolowanym i niezrozumianym. Będzie to uczestnictwo w życiu Jezusa, ale będzie to również styl, jaki Pan nada jego życiu: być zawsze po stronie ostatnich i małych, którzy przypominają go, a wraz z nim przypominają Chrystusa.



### ***Te same dążenia, które były w Chrystusie Jezusie***

Święty Paweł zaprasza chrześcijan do medytacji nad hojnością Chrystusa, do posiadania tych samych dążeń, jakie miał On: «To dążenie niech was ożywia; ono też było w Chrystusie Jezusie. On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci - i to śmierci krzyżowej» (Flp 2, 5-8).

Ojciec Pio nie odmawia tajemniczych modlitw ani nie używa wyjątkowych formuł, to co go wyróżnia, to umiejętność kroczenia w swoim życiu za głosem Jezusem, taka sama jak On zdolność wsłuchiwania się w głos Ojca, odróżniając go od wielu głosów, które prowadzą do zniechęcenia lub popychają w kierunku alternatywnego i okazjonalnego szczęścia.

W szkole św. Franciszka uczeń powtarza z nim „Bóg mój i wszystko moje” i dzieli z Chrystusem sens, jaki nadaje Jego istnieniu: oddać życie za braci.

Nie jest łatwo ukierunkować swoje życie, emocje i pragnienia na ten ideał, dlatego modlitwa Ojca Pio staje się nieustannym poszukiwaniem wierności i posłuszeństwa, w którego centrum znajduje się medytacja nad Jego męką. W ten sposób rozwija się w nim miłość całkowita, głęboka i ofiarna, która nie mierzy czasu ani przestrzeni; jej jedynym celem jest mieć te same dążenia, które miał Jezus: również oddać życie za swoich braci.

Świadomy, jak ważne jest rozważanie Męki Pańskiej, Ojciec Pio szczególnie rozpowszechniał pobożne odprawianie drogi krzyżowej. Ostatnio do czternastu stacji dodano tę o zmartwychwstaniu, ktoś inny zmienił niektóre z nich. Każdy może rozważać stacje drogi krzyżowej według własnego uznania, ważne jest, aby pozostać w duchu współcierpienia z Chrystusem, które nie jest jałowym płaczem, ale pozwolić się włączyć w Jego mękę za człowieka. Papież pisze: „...najlepszym sposobem na rozeznanie, czy nasza droga modlitwy jest autentyczna, będzie zobaczenie na ile nasze życie przekształca się w świetle miłosierdzia” (GE punkt 105).

Umieszczona w swoim kontekście wypowiedź papieża jest fundamentalna dla naszych Grup Modlitwy, ponieważ adhortacja *Gaudete et exultate* nadaje wielkie znaczenie zaangażowaniu społecznemu i charytatywnemu, przypominając jednocześnie, że kiedy chrześcijanie «oddzielają te wymagania Ewangelii od osobistej relacji z Panem... w ten sposób przekształca się chrześcijaństwo jedynie w jakąś organizację pozarządową, pozbawiając ją tej wspaniałej duchowości, którą jakże pięknie żyli i którą ukazywali: św. Franciszek z Asyżu, św. Wincenty à Paulo, św. Teresa z Kalkuty i wielu innych» (GE punkt 100).

Nasze Grupy Modlitwy są wezwane do tego, aby były świadome, że w ich charyzmacie jest już zapisana ta głęboka komplementarność między współczuciem dla Chrystusa, które rodzi się z modlitwy, a współczuciem dla brata, które jest dziełem ewangelicznym i owocem ciągłego kontaktu z duchowością Ojca Pio.

Duchowość Grup Modlitwy jest duchowością Ojca Pio i jest zakorzeniona w dużej pokorze; prawdopodobnie powinniśmy bardziej świadczyć niż działać, być może nie będziemy mieli swoich osobistych korzyści, ale będziemy Kościołem, ziarnem zasianym w Bożej glebie, ziarnem gorczycy, które może stać się drzewem. Ojciec Pio czeka na nas na tej drodze i, bez wątpienia, będzie nam błogosławił.

### **Trud świętości**

Pomimo młodego wieku Francesco Forgione zdecydował się zostać kapucynem, rozłąka z rodziną i surowa dyscyplina nowicjatu nie były łatwe dla piętnastoletniego chłopca i jego rówieśników.

Według przekazu ojca Rafała, jeden z nowicjuszy, który później został księdzem, brat Anastasio da Roio, w pewnym momencie prawie zdecydował się na powrót do domu i zwierzył się z tego swojemu współbratu, który odpowiedział z tą prostotą, która towarzyszyła ojcu Pio przez całe jego życie: „Powoli, z pomocą Matki Bożej i św. Franciszka, my również przyzwyczajymy się do tego,



tak jak inni to zrobili; czy może ci wszyscy w klasztorze i pozostali nie byli tacy jak my? Nikt nie rodzi się mnichem”.

### **Brat każdego z nas**

Na chrzcie otrzymał imię Franciszek, a od chwili wstąpienia do zakonu był godnym naśladowcą Ojca Serafickiego w ubóstwie, czystości i posłuszeństwie. Przestrzegał rygorystycznie reguły kapucyńskiej, praktykując ofiarnie życie pokutne. Nie znajdował upodobania w cierpieniu, ale wybrał je jako drogę zadośćuczynienia i oczyszczenia. Tak jak Biedaczyna z Asyżu dążył do upodobnienia się do Jezusa Chrystusa, pragnął jedynie «kochać i cierpieć», aby dopomóc swojemu Panu w uciążliwym i trudnym dziele zbawienia. W posłuszeństwie «niezlomnym, wytrwałym i nieugiętym» (Epist. I, 488) najdoskonalej wyraziła się jego bezwarunkowa miłość do Boga i do Kościoła.

Jakąż pociechą jest obecność przy nas Ojca Pio, który pragnął być jedynie «ubogim bratem, który się modli»: bratem Chrystusa, bratem Franciszka, bratem cierpiących, bratem każdego z nas. Niech jego pomoc towarzyszy nam na drodze Ewangelii, abyśmy umieli coraz ofiarniej naśladować Chrystusa! (JAN PAWEŁ II, *Przemówienie do pielgrzymów przybyłych na beatyfikację Ojca Pio*, 3 maja 1999 roku).